

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.”

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Ponowne wybory do parlamentu
niemieckiego w okręgu wyborczym
człuchowsko złotowskim odbędą się
8. maja r. b.

Kandydatem naszym jest
p. Józef Prądyński
z Włociborza.

Dąbrówno w kwietniu.
Centralny komitet wyborczy na Prusy
Zachodnie i Warmią.
Z p.
Ks. Dr. A. Wolszlegier,
sekretarz.

ODEZWA.

Drugi wiec katolicki, który dla
przeszkód poważnych w roku prze-
szłym odbyć się nie mógł, zbierze
się, da Bóg, w Poznaniu — w dniach:
4-go, 5-go i 6-go czerwca rb.

Zapał powszechny, jaki obudził
pierwszy wiec katolicki, na ziemi
naszej w Toruniu odbyty, — gorący
udział, jaki w nim wzięły najbardziej
oddalone dzielnice, upoważniają nas
do pewnej otuchy, że Wiece, który
ma się zebrać w Stolicy Wielkopolski
pod opieką Bożą i błogosławieństwem
szczególnym Zwierzchnika naszego
Kościoła, wypadnie równie
świetnie i równie błogie przyniesie
owoce.

»Albowiem gdzie są dwa albo
trzej zgromadzeni w imię moje,
tamem jest w pośrodku ich« — po-
wiedział Zbawiciel (u św. Mateusza
XVIII, 20).

W tych słowach otucha nasza.
Pragniemy zebrać się pod znakiem
krzyża i pod sztandarem wypróbo-
waną wierności Narodu Polskiego
dla Katolickiego Kościoła i Jego
Najwyższej Głowy na ziemi.

Bliższe szczegóły programu Wieca
podadzą niebawem ogłoszenia pu-
bliczne.

Poznań, dnia 28 kwietnia 1894 r.

Komitet ściślejszy:

Chłapowski Kaźm., komisarz wieca.
Prof. Wicherkiewicz, przewodniczący.
Ks. Dr. Kubowicz, kan. metrop., I.
zast. przew. Stefan Cegielski, szambelan,
II. zast. przew. Dr. Kusztelan,
skarbnik. Dr. Kantecki, sekretarz.
Ks. Czartoryski Zdzisław. Ks. Ech-
haust, kan. metrop. Dr. W. Łebieński.
St. Orłowski.

Komitet ogólny. (Następuje około

trzysta podpisów, które dla braku
miejsca zmuszeni jesteśmy opuścić).

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Jak w sejmie pruskim
i parlamencie niemieckim tak też i w
Izbie panów przy obradach nad etatem
skarżyli się konserwatyści na to, że
rząd a przede wszystkim kanclerz hr.
Capriwi spuszcza z oka interesa ról-
nictwa i nie stara się wcale dopomóc
rolnictwu, które znajduje się w tak
opłakany stan. Skarżyli się na
politykę traktatów handlowych, która
rolnictwo do ruiny materialnej do-
prowadza, a dalej i na to, że urzędów
kanclerza niemieckiego i prezesa pru-
skiego ministerstwa nie piastuje jedna
osoba, jak to dawniej było, ale dwie.
Szkodzi to niesłuchanie państwu ni-
emieckiemu i pod tym względem trzeba
dążyć do zmiany. Widać z tego, jak
panowie konserwatyści uwzięli się na
hr. Capriwego i pragnęliby go jak
najprędzej obalić. Tymczasem słyhać,
że nie ma nawet mowy o tem, ażeby
hr. Capriwi miał ustępować z swego
urzędu.

— Sejm pruski ma jeszcze wiele
do pracy i dla tego nie ma mowy o
tem, żeby przed świętami Zielonych
Świątek został zamknięty, jak to pier-
wotnie przypuszczano.

— Dzień 1 maja przeszedł tak
w Berlinie, jako też i w innych więk-
szych miast Niemiec spokojnie. W
Berlinie odbyło się kilkanaście zebrań
socjalistycznych, na których przema-
wiało kilku mówców. Spokój nie
został zakłócony. Tylko jedno ze-
branie anarchistyczne w Berlinie zo-
stało rozwiązane przez policję i to z
powodu ostrej i gwałtownej przemowy
anarchisty Dohringa, młodzieńca liczą-
cego dopiero 22 lata. Powiedział on
pomiędzy innymi, że jest co prawda
młody, ale ma dość siły na to, żeby
trony albo podpierać, albo też je oba-
lać; nie potrzeba koniecznie postępować
tak, jak to czynią socjaliści, ale moż-
na to w rękę z rewolwerem, pistole-
tem i pałaszem... tu podniósł się urzę-

dnik policyjny i rozwiązał zebranie, w
którym brało udział około 600 osób.
Na sali powstał teraz straszny zgiełk,
hałasy, krzyki nie do opisania. Lżono
policję i odgrażano się jej. Na ulicy
ustawiona była wielka liczba policy-
antów pod komendą 4 oficerów poli-
cyjnych w tym celu, aby nie dopuścić
do jakich wybryków i wykroczeń.
Wychodzący ze sali anarchiści chcieli
utworzyć długi pochód i przeciągnąć
z hałasami i krzykami przez ulice
miasta. Policja rozpedziła przeciw
hałaśników. Z innych wielkich miast
w Niemczech jak z Wrocławia, Lipska
itp. donoszą, że i tam dzień 1 maja
przeszedł spokojnie. Nie przyszło ni-
gdzie do żadnych zaburzeń i rozruchów.
W Lipsku zakazała policja jednego
zebrania anarchistycznego, spokoju z
powodu tego nie zakłócono jednak.

— Od czasu wprowadzenia w ży-
cie prawa o zabezpieczeniu na starość
i niemoc aż do 1 kwietnia br. stawio-
no w całych Niemczech 271463 wnio-
sków o rentę na starość, z tych
uznano za ważne 215384. Na Ślązku
przyznano 31536 osobom rentę na
starość, w Pr. Wschodnich 24315, w
Poznańskim 14045, Westfalii 10330,
Pr. Zach. 10277, mieście Berlinie 3065.
Z całych Niemiec stawiono zaś wnio-
sków o rentę na niemocrazem 97163,
z tych uznano za ważne 64204. Na
Ślązku przyznano rentę na niemoc
13494 osobom, w Pr. Wschodnich 6807,
w Pr. Zach. 3706, Westfalii 3680, Po-
znańskim 3494 i mieście w Berlinie
1471.

— Do sejmu pruskiego nadszedł
teraz wykaz zużycia pieniędzy z tak
zwanego funduszu obrocznego, za-
branych przez rząd w czasie kultur-
kampfu. Ogólna suma zatrzymanych
przez państwo pieniędzy wynosiła 16
milionów 9333 m. 2 fen. Z tego
na podstawie paragrafu 2-go ustawy
z dnia 24 czerwca 1891 roku, naka-
zującej zwrot zabranego funduszu,
oddano uprawnionym do odbioru 13
milionów 931 tys. 521 m. 6 fen. Ko-
szta wynosiły przytem 61 tys. 60 m.
27 fen. Biskupstwu wypłacono jako
fundusz dyecezalny 2 miliony 16 tys.
751 m. 60 fen. Wykaz podaje, ile
poszczególne dyecezye otrzymały i ile

z funduszu dyecezalnego ma się obrócić na zapomogi dla emerytowanych księży, na polepszenie pensji urzędników biskupich i kanoników i na wsparcie dla biednych gmin celem odbudowania budynków kościelnych.

— Posłowie duńscy stawili w sejmie pruskim wniosek, ażeby w szkołach ludowych w Szlezwiku uczono także po duńsku.

W Austrii rozwinęli antysemici czyli nieprzyjaciele żydów energiczną agitacją. Zwolują wiece, rozdają pisma antysemickie między lud w tysiącach egzemplarzy. Jeżeli który kraj, to z pewnością Austria cierpi pod naciskiem i wpływem żydowskim, nie można się więc dziwić, że się to ludowi wreszcie przejadło. A żydzi jakby umyślnie postępowaniem swem bezwzględnie drażnią jeszcze swych przeciwników. Kto wiatr sieje, będzie zbierał burzę, powiada przysłowie, to pewnie się i w tym przypadku sprawdzi.

— Z Pragi donoszą, że w obwodzie kontunskim oberwała się chmura. Woda zabrała jeden dom. Bardzo wiele bydła potonęło. Piorun trzasł w jedną osobę i zabił ją na miejscu. Szkody są bardzo wielkie.

Rosya ma jeszcze bardzo wiele zapasów zboża, przeznaczonego do wywiezienia za granicę. Liczą zboża takiego około 300 milionów pudów, z tego leży w portach południowych 68 milionów, nad Wołgą 25 milionów i w Saratowie 4 i pół miliona.

Baczność! Polscy robotnicy!

Czytamy w »Wiarusie Polskim« co następuje:

Handel polskimi robotnikami od-

POMSZCZONA ZBRODNIA.

(Powieść historyczna z czasów Krzyżackich, wyjęta z kronik ówczesnych.)

(Dalszy ciąg.)

Nadszedł wieczór i zmrok ogarnął zamek Malborski. Konrad Leskau odebrał listy i błogosławieństwo wielkiego mistrza. Ubrał się w podartą siermięgę żebraka, a listy schował w sandały; potem z nadejściem nocy wybrał się w uciążliwą i niebezpieczną drogę.

Wśród tysiącznych niebezpieczeństw, nieraz bliskim śmierci, przemknął się burmistrz przez strażę polskie i litewskie, znajomością języków oszukał tych w których, moc się był dostał, przedzierał się przez gestwiny, przepływał głębiny rzek, aż szczęśliwie dotarł do celu swój drogi. Wymową swoją nakłonił margrabię i innych książąt, że natychmiast znaczne wysłali posiłki i z posłannictwa swego najlepiej się wywiązał.

Ale był też czas największy, że pomoc nadeszła, bo Krzyżacy zaledwie

bywa się w państwie niemieckiem na dobre. Już kilka razy mieliśmy sposobność pisać o handlu białymi niewolnikami, dziś znowu doszła nas wiadomość, jak chytry wyzyskiwacz usiłują wydobyć kapitał z krwi i kości polskiego robotnika. Przy budowie kanału dortmundzko-emskiego między Emden i Petkun, zarabiają robotnicy przy nadzwyczaj ciężkiej akordowej pracy 2 marki 50 fenygów dziennie. Przy strasznej drożyznie, jaka tam panuje, nie są ci biedacy w stanie się wyżywić i dlatego odchodzą, szukając innego zatrudnienia. Aby na dłuższy czas dostać potulnych i tanich robotników, wysłał tamtejszy przedsiębiorca restauratora (gospodarza kantyny) do Polski i Prus zachodnich po polskich robotników. Temu za namową, że zarobią 3 m. 60 fen. dziennie, udało się zwabić 60 robotników. Kiedy jednak się przekonali, że więcej nie zarobią jak 2,50 m., zażądali odszkodowania za czas i odesłania ich napowrót. Nie było to poskutkowało, gdyby nasi bracia nie okazali się dzielnymi zuchami. Udali się oni do radcy ziemiańskiego (landrata) i za jego pośrednictwem udało im się na koszt przedsiębiorcy powrócić do domu.

Rodzice polscy uczyć dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. W okolicy tutejszej szerzą się znowu pomiędzy dziećmi żarnice. W niektórych wioskach prawie połowa dzieci szkolnych zapadła na tę chorobę, przez co cierpi nauka w szkole.

— Warmińskie Siostry Katarzynki, które wskutek walki kulturowej musiały zamknąć prowadzone przez nich szkoły dziewcząt, zajmowały się aż do roku 1880 pielęgnowaniem chorych w pierwotnych czterech zakładach:

utrzymać się zdołali w swych twierdzeniach, a przy pomocy zawrzeć mogli pokój chociaż pod uciążliwymi i upokarzającymi warunkami.

Od tego czasu, od klęski pod Tannenbergiem, rozpoczął się upadek zakonu, podczas gdy od czasu panowania Władysława Jagiełły najświetniejsza rozpoczęła się epoka Polski, która przeszło 200 lat trwała. Granice Litwy połączonej z Polską, ciągnęły się na północy nad morzem bałtyckim, a na południe aż do morza Czarnego, tak, że w owym czasie hanowie tatarscy, wojewodowie moldawscy i wołoscy byli lennikami Polski. Niejednokrotnie ofiarowali Czesi Królowi Polskiemu koronę, a i niemieccy książęta starali się o przyjaźń Polski. Słowem, Jagiełło był jednym z najpotężniejszych książąt onego czasu.

Podczas gdy zakon chylił się ku upadkowi, wkraśli się też najzłobniejszy nierząd pomiędzy jego członków. Religia chrześcijańska i chwała Boża już dawno u nich była płaszczykiem tylko, którym pokrywali swą chciwość

Brunsbardze, Lidzperku, Reszlu i Ornece i w domu chorych w Fromborku. Od roku 1880 zdołały Siostry Katarzynki wskutek dobrej pielęgnacji chorych rozszerzyć swe działanie jeszcze w jedenastu miejscowościach, i to: w szpitalu w Gutsztacie, w domu chorych w Biskupcu, w domu chorych w Zyborcu, kolonii Pangeritz do pielęgnowania chorych i szkółki dla małych dzieci, w domu chorych w Melzaku, Brunsbardze, Wartemborku, do pielęgnacji chorych w Elblągu i Tolkmicku, w domu chorych w Bysztynku i do pielęgnacji chorych w Olsztynie.

— Z przeszłości Olsztyna. W najnowszym zeszycie historii warmińskiej znajdujemy rozprawę ks. dr. Kolberga, z której dowiadujemy się wiele ciekawych rzeczy o przeszłości Olsztyna. I tak miasto nasze liczyło w 1772 r. 36 całych domów, 9 trzy czwarte domków, 27 półdomków i 6 ćwierć domków, 13 bud dla przekupniów, 18 bud w których mieszkali obywatele i 38 bud dla wyrobników; na przedmieściach były 52 budy. Ogółem domów mieszkalnych było 262 i 11 niezabudowanych miejsc po pożarze. Z budynków publicznych był ratusz, kaplica, dom różańcowy, probostwo, dom dla służby kościelnej, browar, dwa domki dla stróżów i dom dla kata. Na przedmieściach była karczma, podwórze miejskie, dwie mielarnie, stodoła z cegły z domkiem i tylny domek. — Kościołów było: kościół farny, kościół św. Ducha, kościół św. Krzyża na przedmieściu, szpital i dom chorych. — Obywateli było w mieście 127, na przedmieściach 50. Każdy dom miał prawo warzyć piwo i wódkę wypalać. Zarząd miejski spoczywał w ręku dwóch burmistrzów, kamelarza, 4 rajców i notariusza miejskiego. — Koni liczone 340, żrebaków 15, wołów 172, krów 289, bydła młodocianego 97, owiec i świń 408 i kóz 25. — Mieszkańców było: gospodarzy 363, kobiet 416, pa-

i pychę, teraz też znikł i duch rycerski, a o dochowaniu ślubów zakonnych nikt już prawie nie myślał.

Na odległych komturstwach hulali i szaleli do woli rycerze zakonni, uciskali i dręczyli najniefortunniejszą nieszczęśliwych poddanych, dopuszczali się rabunków i gwałtów haniebnych, a pod względem niemoralności i rozpusty, smutnej w całym kraju dobili się sławy.

Sprężysty wielki mistrz, Henryk Reuss von Plauen, chciał wprawdzie zapobiedz temu moralnemu rozkładowi zakonu, ale to było niepodobieństwem, i z głębokim smutkiem patrzeć musiał na to, jak zakon coraz więcej odstępował od pierwotnego swego przeznaczenia i coraz głębiej upadał.

Do tych, którzy najbezcenzelniej drwili sobie z ustaw zakonu, należał komtur gdański Hugo Thronek. Jak dawniej uciskał on i poniewierał za pomocą podwładnych swych rycerzy i pachołków mieszkańców miasta, niepomyślny na tę ważną przysługę, którą burmistrz miasta, Konrad Les-

chołków 34, synów wyżej 12 lat 93, 349 synów niżej 12 lat, 100 córek wyżej 12 lat i 231 niżej 12 lat, 35 parobków, 193 dziewczek i 56 chłopaków. Razem było wtenczas tylko 1 tysiąc 770 mieszkańców. Pomimo tego były 3 kościoły i 7 księży mianowicie: dziekan, 2 kapłanów, proboszcz, 2 beneficjatorów i kapelan zamkowy.

* STARY WARTEMBORK. Posiadłość p. Schnarbacha na wybudowaniu spaliła się. Przyczyna pożaru niewytlómaczona.

* BISKUPIEC. Listowy Sb., którego żona opuściła, poszedł do rodziców żony mieszkających w Najdymowie i z wracającym z pola teściem pokłócił się. Zięć uderzył w głowę młotem teścia, tak, że tenże odniósł znaczną ranę. Sb. stanie zapewne przed sądem za najście domu.

* GIETRZWAŁD. W zeszłą sobotę jechał pewien chłopiec z Podlejk na koniu przez naszą wieś. Koń zląkł się czegoś i zrzucił chłopca, a nadto uderzył go tak silnie w twarz kopytem, że go strasznie okaleczył.

* DZIAŁDOWO. Budowa kościoła w Działdowie stała się konieczną. Patronem jest Stolica Biskupia, która na budowę niemal żadnych nie ma funduszy. A katolicy parafii działdowskiej są po największej części ubodzy i mieszkają rozproszeni między innowiercami. Koszta budowy obliczono na przeszło 50,000 m. Z tych powodów najprzew. ks. Biskup rozporządził dyecezalną kolektę na ten cel. Działdowo dopiero od r. 1860 ma osobnego dusz pasterza i liczy się do misyjnych stacyi, które wyniesione zostały do rzędu probostw.

* GRUDZIĄDZ. Na jeziorze pod Ostrowitem naładowali jakiś mularz i dwóch innych robotników na łódkę kamieni i cegieł, ażeby przewieźć to na drugą stronę brzegu. Zaledwie odплыли jednak około 10 kroków od brzegu, spostrzegli, że za wiele naładowali i chcieli nawrócić. Niedało się to jednak i łódka zatonała. O ratowaniu jej nie było mowy. Mularz

kau, zakonowi był wyświadczył. Nawet potajemnie ułożył sobie plan usunięcia, czyli po prostu zamordowania burmistrza i radnych miasta. Z napomien i prośb wielkiego mistrza, który do zgody i przyjaźni zachęcał, szydził publicznie. Z równymi sobie towarzyszymi zawięzywał niecne intrygi, których ostatecznym celem było złożenie z urzędu, lub zamordowanie samego wielkiego mistrza, chciał bowiem zdrajca sam sobie tę godność przywłaszczyć.

Konrad Leskau zanosił bezustannie skargi na komtura, nie puścił płazem żadnej z krzywd, przez niego wyrządzonych, przez co — rzecz naturalna — wzajemna nienawiść z każdym dniem wzrastała. Było życzeniem burmistrza, aby w miejsce Hugona innego komtura do Gdańska przesadzono, ale zdaje się, że nie było w mocy wielkiego mistrza, zadosyć uczynić temu słusznemu żądaniu. Tyle jednakże uczynił, że kilkakrotnie osobiście z Malboga przybył do Gdańska, aby powagą swą przyczynić

umiał pływać i sam się uratował. Dwaj inni robotnicy pływać nie umieli i byliby bezwątpienia utonęli, gdyby rybacy stojący na brzegu nie byli im pospieszyli z pomocą i ich wyratowali.

* CHOJNICE. We wsi C. wypędzono zeszłej niedzieli krowy na pastwisko. Pomiedzy krowami był i stadnik, który, jak się zdaje, nie miał wielkiej chęci iść na pastwisko. Gdy pastuch Lasecki uderzył kilka razy go batem, stadnik tak się rozsierdził, że Laseckiego powalił na ziemię i straszliwie zaczął go bość rogami. Uwolniono go przed rozszalałym zwierzem, ale nieszczęśliwy odniósł tak ciężkie rany, że już w kilka godzin potem umarł.

* LIDZBARK. Przed tutejszą izbą karną stawał w tych dniach robotnik B. z Wollina. Był on u swego kolegi robotnika Sch. i zaczął hałas robić. Tenże chciał go uspokoić. Przyszło z powodu tego do bijatyki. Robotnik B. wpadł w taki szal, że w czasie bijatyki ugryzł koledze mały palec u ręki, wypluł go następnie i tak powiedział: »tak psie, teraz cię naznaczyłem, więcej niczego nie chciałem!« Za brutalny ten uczynek został na rok więzienia skazany.

* SZTUM. W nocy z zeszłego piątku na sobotę wybuchł tutaj pożar u p. Wolskiego. Spalił się doszczętnie cały dom mieszkalny. Z mebli nie zdołano prawie niczego uratować, bo ogień bardzo szybko się rozszerzał. Pan Wolski poniósł wielkie straty, gdyż dom mieszkalny był bardzo nisko, a meble wcale nie były zabezpieczone. Jakim sposobem pożar powstał, dotąd nie wiadomo. Przypuszczają przecież, że podłożono go z zemsty.

* WROCLAW. Zapowiedziany na czwartek 26 z. m. wiec katolicki celem zaprotestowania przeciw napaściom i obelgom, wyrządzonym Kościołowi katolickiemu na walnem zgromadzeniu związku ewangelickiego, odbył się nader uroczyste i

się do pogodzenia nieprzyjaznych stronictw. Wreszcie zdawało się, że zabiegi jego pożądany odnoszą skutek. Zebrano się wspólnie w kościele maryackim, a po uroczystym nabożeństwie złożyli komtur i magistrat przysięgę przed ołtarzem, że od-tąd będą żyli w zgodzie i przyjaźni i zapomną dawniejszych niesnasek.

Burmistrz i rajcy, sami zacni mężowie, mieli najrzetelniejszy zamiar dotrzymania tego, co poprzysięgli. Inaczej było z podstępny komturem, który dla tego tylko takim się skłonnym okazywał do zgody, aby z tem większą pewnością wykonać mógł plan dawno obmyślony.

W niedzielę palmową 1411 roku dokonać chciał zbrodni. Na ten dzień urządził w zamku swego komturostwa suty bankiet i zaprosił nań „kochanych swych nowych przyjaciół“, jak ich obłudnie nazywał, tj. burmistrza Kourada Leskau i rajców Arenda Hechta, Tidemanna Huksera i Bartłomieja Grossego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

przy tak ogromnym udziale, jakim się już bardzo dawno żaden wiec w Wrocławiu nie mógł poszczycić. Krótco po godzinie 8 zagał wiec ks. dziekan Boer pozdrowieniem katolickim i udzielił głosu księdzu kuratusowi dr. Bergelowi, który w znakomitej i z wielkim zapalem przyjętej mowie zbijał punkt po punkcie niegodne napaści pastora Thümla na przenajśw. Sakrament ołtarza, na Ojca św. i Kościół św., na św. Szatę Chrysusową, na okólnik księcia-biskupa i t. d. W końcu mówca zaważwał obecnych, aby się katolicy jeszcze szczerzej modlili do Pana Boga, a modlitwą swą w następną niedzielę jeszcze wyraźniej zadokumentowali, że wiara ich jest niewzruszona. Po nim zabrał głos dyecezalny radzca budownictwa Ebers. Zganiwszy bezpodstawne zaczepki związku ewangelickiego i zaznaczywszy, że my katolicy mamy wyraźne prawo do równouprawnienia i opiekę zapewnioną słowem królewskim, odczytał najważniejsze zasady wiary katolickiej, a wszyscy obecni jak jeden mąż potwierdzali je za nim z podniesioną ręką głośnym okrzykiem: »Wierzmy! lub Słubujemy!« Mowę tę zakończył trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza. Ks. dziekan Boer zamknął następnie zebranie pozdrowieniem katolickim, podziękowawszy obecnym za tak liczny udział. W ciągu zebrania, które potrwało aż do godziny 10, nadeszła także pewna ilość telegramów od katolików, którzy nie mogąc przybyć osobiście, w duchu łączyli się z obecnymi na zebraniu. Cały jego przebieg był jednym, a jak najwyraźniejszym protestem przeciwko nagabywaniom ze strony związku ewangelickiego i świetnym dowodem, że duch katolicki we Wrocławiu żyje i będzie zawsze.

* SZUBIN (w Poznańskim). Okropny dramat rozegrał się, jak donosi »Ostd. Press.« w przeszły czwartek na polach zmarzymskich. Włodarz dominialny pchnął parobka, który rozkazy jego wypełniał zbyt leniwo, nożem w kark tak silnie, że raniony upadł bez przytomności na ziemię. Nóż przeciął mu arterya. Godziny jego są policzone. Włodarz bezpośrednio po spełnieniu tej zbrodni uciekł w zarośle i tam się powiesił.

* BOCHUM (w Westfalii). Gazecie tutejszej »Wiarusowi Polskiemu« wytoczono proces za zamieszczenie odezwy krakowskiej. W Poznaniu »Dziennikowi Pozn.« zagrożono procesem, ale prokurator odstąpił od niego. W Bochum przyszło do terminu sądowego. Redaktor »Wiarusa P.« p. Brejski bronił się osobiście. Prokurator wniósł o 100 m. kary lub 20 dni więzienia. Sąd uwolnił redaktora od wszelkiej kary, orzekając, że odezwa nie pobudza do żadnych gwałtów, a — odbudowanie Polski nastąpić może także w inny sposób, a nie wyłącznie przez przelew krwi.

* DORTMUND (w Westfalii). Sąd przysięgłych uwolnił od winy i kary górnika Höffelmanna, który zastrzelił własną żonę. O podobnych wyrokach we Francji już czytaliśmy — ale w Niemczech to dotąd pierwszy wypadek. Dnia 3 grudnia r. p. zastrzelił Höffelmann swą żonę. — Już jako dziewczyna lekkomyślna, ko-

bieta ta po ślubie jeszcze bardziej gorszące prowadziła życie. Mąż uciążliwy gryzł się — nakoniec kupił rewolwer, aby sobie życie odebrać. Lecz kiedy przed wykonaniem tego zamiaru żona z niego sobie drwiła jeszcze i natrzasała się, w rozdrażnieniu przez okno 5 razy do niej strzelił, kładąc ją trupem. Przed sądem zeznawał, że chciał niewierną kobietę ugodzić i tylko ukarać dotkliwie, ale nie zabić. Po dokonaniu zabójstwa sam się chciał zastrzelić, ale mu przeszkodzono. Adwokat żądał tylko, aby podsądnemu przyznano łagodzące okoliczności — sędziowie zaś przysięgli nawet zupełnie go uznać niewinnym i od kary wolnym.

Sprzedż drzewa.

W poniedziałek, 7 maja rano o 9-tej w

Stabigudzie szczapy bukowe, brzożowe i sosnowe z obwodów Pluski, Stabiguda, Ustych, Ruś i Grada.

We wtorek, 8 maja rano o 10-tej w Olsztynie (hotel Buchborna) drzewo na opał i pożyczki z miejskiego lasu w Wiendudzie i pod Dywitami.

Ceny targowe w Olsztynie.

Z dnia 1 maja 1894.

Pszenica za 100 kilogramów	12,39—13,05 m.
Żyto	10,00—10,57 m.
Jęczmień	10,62—11,41 m.
Owies	12,78—14,14 m.
Siano	6,30—7,35 m.
Słoma (prost.)	3,60—4,30 m.
Groch (biały)	12,77—14,73 m.
Kartofle	2,83—3,04 m.
Mąka rżana nr. I. za 1 kg.	0,18—0,19 m.

Wołowina	1 „	1,15—1,34 m.
„ od brzucha	1 „	0,84—0,97 m.
Szpak (suszony)	1 „	1,57—1,68 m.

Ceny targowe w Wartemborku.

Z dnia 28 kwietnia 1894.

Pszenica za 85 funtów	5,00—6,00 m.
Żyto	4,00—4,20 m.
Jęczmień „ 70 „	3,00—3,60 m.
Owies „ 50 „	3,20—3,50 m.
Groch biały za korzec	5,00—5,75 m.
Kartofle „ „	0,80—1,00 m.
Masło	0,70—0,75 m.
Jaja za 60	1,50—1,70 m.
Siano za 100 funtów	2,75—3,50 m.
Słoma „ 100 „	1,50—1,70 m.
Wołowina za 1 funt	0,35—0,40 m.
Wieprzowina 1 „	0,50—0,60 m.

Teatr polski.

Polsko-Katolickie Towarzystwo ludowe w Gietrzwałdzie urządza w drugie święto Zielonych Świątek, 14 maja br. na sali w domu pielgrzymów przedstawienie amatorskie.

Odegrane będą dwie sztuki:

I. **Łobzowanie.** Obrazek dramatyczny w jednym akcie ze śpiewkami.

II. **Dziesięć tysięcy marek.** Komedya w dwóch aktach ze śpiewkami.

Ceny miejsc: Dla członków Towarzystwa: Pierwsze dwa rzędy krzeseł po 75 fen., dalsze siedzenia po 50 fen., miejsce do stania 30 fen.

Dla nie członków: pierwsze miejsce po 1 m., dalsze siedzenia po 75 fen., miejsce do stania 50 fen.

Czysty dochód na odnowienie kaplicy św. Antoniego.

Początek przedstawienia o godz. 8 mój wieczorem.

Członkowie niech się zawczasu postarają o bilety wstępne, których dwa dni przed tem dostać będzie można w księgarni A. Samulowskiego, a w dzień przedstawienia przy kasie o godz. 6-tój.

(Szkoła na przedstawienie nie ma wstępu.)

Ze względu na wzniosły cel — uprasza się o liczny udział **Zarząd.**

Miesięczna rozsyłka 500 000 sztuk

HAVANILLOS,

małe, z najlepszej tabaki wyrabiane cygary, dla taniiej ceny i wybornego smaku bardzo rozpowszechnione poleca **500 sztuk tylko 7 marek.**

P. POKORA, fabryka cygar, Wejherowo (Neustadt W. Pr.) Rozsyłka przez zaliczkę.

Z listów pochwalnych:

Horne 26. 1. 94. Cygary, które mi Pan przysłał odebrałem, paczka się nie uszkodziła i bardzo mię ukontentowała, bo cygary mi się udały i są dobre. Ad. Łukaszewski.

Gersche, 26. 1. 94. Bardzo jestem zadowolony, dziękuję Panu i proszę mi przysłać (obstalunek) St. Wilczak.

Witten, 26. 1. 94. Cygary dzisiaj odebrałem i jestem bardzo kontent. Jos. Sceśniak.

Röhlinghausen, 19. 2. 94. Cygary zamówione odebrałem, jestem bardzo zadowolony i proszę (nowy obstalunek) L. Borowski.

Gr. Klinsch, 8. 3. 94. Nadesłane mi wyroby bardzo mię zadowolniły i proszę mi na nowo przesłać (obstalunek) J. Schroeder, nadinspektor.

Erbach, 30. 3. 94. Po odebraniu Pańskiej przesyłki donoszę, że z takową kontent i myślę z temi cygarami dobry interes zrobić, F. Hering.

200 dragów

chojnowych ma na sprzedaż Joachim Wesolek, gospodarz w Purdzie.

Następujące książki

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“, ulica Dolna kościelna nr. 12

(wprost głównej bramy kościoła katolickiego):

Cześć Maryi na każdy czas, a osobliwie w miesiącu Maju — cena bez oprawy 80 fen., z oprawą 1,20 mrk.

Przewodnik do Najsw. Serca Jezusowego — oprawny 1,20 m.

O czei Matki Boskiej — 25 fen.

Nabożeństwo do św. Józefa — 30 fen.

Bez przestanku się módlcie, zbiór modlitw odpustowych — 25 fen.

Różaniec do Najsw. Maryi Panny oraz Droga Krzyżowa — 10 fen.

Nabożeństwo do czternastu św. Przyczynców w potrzebie — 30 fen.

Pobożny sposób odmawiania 15 Tajemnic Różańca św. żywego, z rozmyślaniami i uwagami — 30 fen.

Dzieje święte w skróceniu opowiedziane — 35 fen.

Katechizmy polskie — 50 fen.

15 Tajemnic Różańca św. na kartkach (białe, zielone, czerwone i niebieskie) — 25 fen.

Zbiór pieśni nabożnych — 1,30 m.

Pamiętka Jubileuszu Ojca św. Leona XIII — 25 fen.

Książdz Placydy, Stróż Przenajsw. Sakramentu — 20 fen.

Krzyż drewniany — 20 fen.

Historya o siedmiu mędrcach — 50 fen.

Sowizdrzał i awantury jego — 40 fen.

Róża z Tanenburga — 50 fen.

Oracye, przemowy, pieśni i powinszowania weselne — 30 fen.

Koszyk kwiatów — 50 fen.

Maciek Grąda — 40 fen.

Genowefa — 25 fen.

Bogumił dalszy ciąg Genowefy — 25 fen.

Ludwik, mały wychódzca — 25 fen.

Skrzydlaty wojak — 40 fen.

Znajdek — 40 fen.

Jan Plużek — 40 fen.

Pogrzebana żywcem — 30 fen.

Jak to było pod Wiedniem — 40 fen.

Sennik — 20 fen.

Czasy Kościuszkowskie — 40 fen.

Podręcznik do pisania listów — 1 markę.

Legendy różnych autorów — 1 markę.

Eustachiusz — 50 fen.

Moje przygody w Ameryce — 25 fen.

Pocieszny figlarz — 25 fen.

Mała historia Polska — 30 fen.

Odwiedziny nocne ducha — 10 fen.

Żywot św. Ludwika — 10 fen.

Książeczki Bierzmowania polskie i niemieckie — 10 fen.

Kantyczki oprawne — 1,20 fen.

Elementarze (fible) polskie — 30 fen.

Kalendarze Maryańskie na rok 1894 — 60 fen.

Powstanie Narodu polskiego pod wodzą Tadeusza Kościuszki — 30 fen.

Również polecamy

Książki do nabożeństwa

w zwyczajnych i pięknych oprawach.

Wszelkie książki tak treści religijnej jak i światowej, jakich na składzie nie mamy, sprowadzamy na żądanie bez obliczenia jakichkolwiek kosztów.

Zamówienia listowne trzeba adresować:

»Gazeta Olsztyńska«

Olsztyn — Allenstein.

Jako zastępa Oldenburskiego stowarzyszenia ogniewego polecam się do przyjmowania zabezpieczeń wszelkiego rodzaju, jak: budynków, lasów, zboża i stodół, stogów, mebli, bydła itp.

Olsztyn, w maju 1894.

Jerzy Kuhlins,

ulica Dolna Kościelna nr. 12.

Przyjmę zaraz lub później

UCZNIA

do mój farbierni i chemicznej pralni.

J. Frenschkowski

w Olsztynie.

Rolasy do okien,

Woskowane materye,

i Tapety

kupuje się najtaniej u

F. Nipkow,

Gutsztacka ulica nr. 1.